

Marzenie dębu

Dawno, dawno temu, na wysokiej górze rósł ogromny dąb. Wokół niego nie było ani jednego, choćby najmniejszego drzewka. Dąb czuł się bardzo samotny. Z zazdrością spoglądał w dół, gdzie u podnóża góry rósł piękny las. Drzewa radośnie szumiały, żartowały i rozmawiały z ptakami.

- Och - westchnął cichutko dąb - też chciałbym mieć przyjaciół, z którymi mógłbym poszumieć, pożartować...Ale jak? Skoro jestem tutaj zupełnie sam - użalał się głośno dąb.

- Nie smuć się dębie - usłyszał nagle jakiś głos.

- Kto to? Co to? - zapytał zdziwiony dąb.

- To ja. Jestem małym elfem Kajtusiem, mogę spełnić Twoje marzenie - powiedział.

- Naprawdę? - ucieszył się dąb.

- Naprawdę. Musisz tylko zrobić to, co ci powiem.

- Mów szybko, proszę mów, co mam zrobić?

- Na Twoich gałązkach rosną malutkie owoce. Te owoce nazywają się żołędzie. Kiedy żołędzie dojrzeją, z całych sił potrząsniesz gałęziami i strącisz je wszystkie na ziemię. Wtedy ja i moi przyjaciele elfy, zakopimy je w ziemi. Kiedy przyjdzie wiosna, żołędzie wykiełkują, wyrosną z nich malutkie zielone roślinki. Będą one rosły i rosły...

z czasem wyrosną z nich młode dęby - skończył Kajtuś.

- Dziękuję ci Kajtusi. Bardzo dziękuję! - powiedziało uradowane drzewo.

Dąb zrobił tak, jak mówił mały elf. Kiedy żołędzie dębu dojrzały, dąb

z całych sił potrząsnął gałęziami. Żołędzie posypały się na ziemię. Wtedy przybiegły elfy, każdy z nich wziął po żołędziu i pracowicie zakopał w ziemi.

Minęło lato... jesień... Nadeszła mroźna zima. Dąb z niecierpliwością czekał nadejścia wiosny, a gdy nadeszła zobaczył, że wokół niego wyrastają malutkie, zielone roślinki. Dokładnie tak, jak mówił Kajtuś.

Każdego roku roślinki były coraz większe i większe, aż wyrósł z nich piękny dębowy las, a w gałęziach drzew ptaki uwiły swoje gniazda. Świergotały, ćwierkały radośnie, a drzewa cichutko szumiały. Dąb był bardzo szczęśliwy, bo od tej pory nigdy już nie czuł się samotny.

Ania Bernaś z Mamą

Przedszkole nr 95 Kraków